GŁOS

JASNIE OSWIECONEGO XIĄŻĘCIA JMSCI

MASSALSKIEGO

BISKUPA WILENSKIEGO

NA SESSYI SEYMOWEY,

IN TURNO

Dnia 17. Sierpnia 1793. Roku w Grodnie

MIANY.

Nayjaśnieyszy KROLU Panie Móy Miłościwy!
Prześwietne Rzpltey Skonfederowane Seymuiące Stany!

Idąc za przykładem Krola Jmci Pana mego Miłościwego, otwieram usta moie, abym z mieysca mego prosto i szczerze, bez stronności i mamiącego nas podchlebstwa, wynurzył Seymuiącym Rzpltey Stanom, co w toczącey się materyi, widzę, czuię, i sądzę. Smutny, lecz rzetelny stan nieszczęśliwey Oyczyzny, odkrywa nam widocznie słyszany głos mądrego Króla, który jako doskonale obeymuie cały skład rzeczy, i wszystkie wypadki wyniknąć mogące przegląda; tak zdrowe nam podaie przestrogi i rady, które są skutkiem Oycowskiey Jego pieczołowitości, którey tyle w ciągu panowania swego dawać nie przestaie dowodow. Y komuż więcey zaufać możemy, jak temu niespracowanemu i doświadczonemu Styrnikowi, który od trzydziestu blisko lat nie zna słodyczy i spokoyności życia, a w ustawicznych burzach i nawałnościach, w tylu gwałtownych niebespieczeństwach, zawsze przytomny, zawsze czuyny, troskliwy, i czynny, całego siebie poświęca potrzebom powszechnego ratunku?

Głos także cnotliwego Ministra JW. Marszałka W. Litt: (z którym mnie dawna łączy przyiazń i szacunek) niemniey przekonywa o tym, co widzę, i postrzegam w ninieyszym rzeczy składzie.

Słyszane zaś światłe zdania JWW. Kanclerzow, zdaią się wszelką nam odeymować nadzieię, tę nawet, którąby nas choć na moment pocieszyć mogła. Niemasz żadney w Europie Potencyi, którąby zguba nasza obchodzić zdawała się, którąby nam (nie mówię skuteczną obronę) ale jakąkolwiek pomoc, radę, i otuchę dać chciała. Cnotliwi Polacy! mami nas podobno czucie

ſprawiedliwości, gdy mniemamy, żeśmy podług jey świętych prawideł, zginąć niepowinni! Ale nie ta jeſt dziſieyſza Gabinetow Europeyſkich polityka: mało znane i wzgardzone, rzetelne Narodow i Monarchow korzyści, które święta ſpawiedliwość, i trwały pokoy zaręcza. Posuwać jak naydaley granice i Dzierżawy ſwoie; własne ſiły wzmacniać, a cudzie oſłabiać; ſwych tylko zyſkow, prawdziwych czy mniemanych, we wſzyſtkim upatrywać; mocą i gwałtem zamiary ſwoie uſkuteczniać, a przybranemi tylko na oko pozorami usprawiedliwiać: oto jeſt cała polityka Gabinetow.

Nie mogę wprawdzie zaprzeczyć, że gorliwe i wymòwne zacnych Poſłow głosy, czynią wielkie w Duſzy moiey wrażenia: każdy prawdziwy Polak, tym ſamym tchnie zapewne duchem, i tych Godnych Poſłow patryotyczne zdania uwielbia. Ale pozwoliwſzy ſobie na moment tey folgi, ktòrey ściśnionemu żalem ſercu trudno odmòwić; powinność radzenia w tym mieyscu o loſie Oyczyzny, zwraca myśl całą do tego iſtotnego zapytania: Jakiż mamy ſposob ratunku? Jaką obronę przeciwko tey mocy, ktòra ſama wſzyſtko ſtanowi? Jaki śrzodek, do zniſzczenia nie zwrótnych jey wyrokow?

Ale przyſięga związku Targowickiego, czy może nas na ſumnieniu uwolnić od bronienia zaboru Kraiow Rzeczypospolitey? Niewiem z jakich powodow Godny Poseł, to zapytanie do mnie obraca? Nie w tym zaiſte mieyscu, należy do mnie, rezolwować komukolwiek *Casum Conscientiæ.* Jednak, jako w niczym nie taię mego ſposobu myślenia, maiąc zawſze czyſte i żadnym osobiſtym widokiem nieſkażone chęci i zamiary, ku naylepſzemu Rzeczypospolitey dobru; tak i w tey mierze, powiem otwarcie, co myślę. Wykonana przyſięga nie zwrótnie obowiązuie do tego, co uczynić jeſt w mocy człowieka; lecz żadna przyſięga nie może do tego obowiązywać, co jeſt, lub co ſię ſtało, widocznie i zupełnie rzeczą niepodobną. Wſzakże gdyby kogo, mimo niepodobieńſtwo dopełnienia zamiaru, moc przekonania i świętość Przyſięgi przywiodła aż do utraty maiątku, wolności, zdrowia, i życia; takowy przykład byłby chwalebnym wzorem cnoty i męſtwa. Lecz jeżeli jeſt cnotą, poświęcić przekonaniu ſwemu własne dobro; nie jeſt wolno, ani ſię godzi mniemaniu ſwemu poświęcić exyſtencyą całego Narodu, dobro powſzechne, maiątki i osoby milionow Ludzi, maiąc z Urzędu ſobie powierzonego, ściſłą powinność radzenia o ich loſie. Gdyby cały Narod związany przyſięgą dzieła Targowickiego, znaydował ſię był w ſtanie obrony na òw czas, kiedy jey potrzebował; zapewne byłby nie uchybił poprzyſiężonego obowiązku: gdyby pozoſtała i uſzczuplona w granicach ſwoich Rzeczpospolita, miała teraz jakkolwiek ſposob odzyſkania tak obſzernie zabranych Kraiow ſwoich; jeſtem przekonany, że niemaſz nikogo w tey Obrad Swiątyni, ktòryby ſię chętnie takowego ſposobu niechwycił z poświęceniem maiątku, zdrowia i życia ſwego: a w tak ſłodkiey dla Oyczyzny ofierze, nie dałbym ſię nikomu uprzedzić.

Ale nieſtety! nie ten jeſt prawdziwy ſtan rzeczy. Widzę nie tylko w zabranych Kraiach potęgę zdolną do utrzymania pozyſkaney zdobyczy, widzę nie tylko w pozoſtałym Rzeczypospolitey obrębie; ale w ſamey nawet Obrad naſzych Stolicy, widzę zwycięzką moc nad nami panuiącą: wſzyſtko, co nas otacza,

tey

tey mocy i gwałtu aż nazbyt widoczne okazuie nam dowody. Przebóg! zapominamy się w tey Izbie dla tego podobno, że nam mówić jest ieszcze wolno! Ale czyliż niewiémy, że w całym Kraiu moc ogromnego Woyska panuie, że jak wszystkim Obywatelom w pozostałym Rzpltey obrębie, tak i nam samym w tey Stolicy i w tey nawet Wolności świątyni, to tylko jest wolno czynić, co nam z wyciężkiego oręża moc pozwala. Z drugiey zaś strony, nic nie widzę, ani w składzie Kraiowych okoliczności, ani w polityce Gabinetow Europeyskich, coby nam iakikolwiek promyk nadziei okazywać mogło. Czegoż więc w tym stanie czekamy? Chcemyż oporem naszym, zgładzić wszystkie ślady, i zatracić samo nawet Imie Narodu Polskiego? Chcemyż, aby tak ogromne Woysko, dłużey w uszczuplonym Kraiu przebywaiąc, zniszczyło zupełnie Wsie i Miasta nasze? Odarło i rozpędziło Mieszkańców? Aby zgubione nakłady Rolnicze odięły płodność gruntom naszym? Aby głód, z tąd choroby i zarazy, aby ucisk, płacz, i rozpacz Ludu przeklęły na zawsze tę nieszczęśliwą ziemię?

Nayiaśnieysze Rzpltey Stany, daliście *słyszeć światu całemu głos uciśnionego przemocą Narodu*, daliście *poznać Współ-Ziomkom*, *że nikt z nas nielęka się zostać ofiarą dla dopełnienia swey powinności, dla dobra, i całości ukochaney Oyczyzny.* Ale z drugiey strony uznaliście w zapadłym Prawie: *iżbyśmy się stali winnemi w oczach Narodu, gdybyśmy byli bez trwogi o nieszczęście, i okropne klęski całego Kraiu*; Uznaliście, *że bez Woyska dostatecznego, bez Skarbu, bez żadnego z nikąd wsparcia, w pośród powszechney, i co dzień mocniey dokuczaiącey nędzy, wzdryga się nawet ludzkość, pisać rozkazy krwie wylewu, w Woynie do wytrzymania niepodobney*; Uznaliście, *że powinności naszey wstecz sprzeciwia się, wszelki zamysł przyczyniaiący się do zatracenia exystencyi i nazwiska Narodu. Wziąwszy zatym Boga serc ludzkich Sędziego, i świat cały patrzący na nasz ucisk za świadka, oddaliście los Oyczyzny naszey pod wyrok Wielkiey Monarchini.* Wyrzekliście, *że Narod nieszczęśliwy ią samą postanawia losu swego Sędzią, że iey nic nieopponuie, jak tylko zbytek swego nieszczęścia, i wielkość własnych Jey sentymentow.* Z tych powodow, Traktat od JW. Ambassadora podany, Deputacyi podpisać rozkazaliście. Cóż proszę od owego momentu odmieniło się w składzie rzeczy wewnętrznym, lub w politycznym Europy stanie? Czyliż nie taż sama gwałtowna i smutna potrzeba rozkazuie nam ratyfikacyą Traktatu, która nas przynagliła do zawarcia i podpisu onego? Gdy więc Nayiaśnieysze Rzpltey Stany też same przyczyny, któreście przed kilką tygodniami za nieuchronne wyrokiem waszym uznali, powoduią przekonaniem moim, zatym w toczącey się materyi, daię wotum *affirmativè*.



